



#WyGraJmyRazem!

- Wspieraj!
- Skorzystaj!
- Zyskaj!



Bank Polski

03

#SpisTreści

- 04 ROWEREM PO PŁOCKU
- 06 WIELKANOCNA TRADYCJA
- 08 O RYWAŁU: PIAST GLIWICE
- 14 WOLSKI: POTRZEBUJĘ STABILIZACJI
- 16 WIOSNA W POŁOWIE
- 18 MEREBA SHOW, MISTRZ POKONANY!
- 19 TABELA LIGOWA

Tełst:

Mateusz Lenhiewicz, Rafał Wyrzyłowski, Arkadiusz Stelmach, Marta Hućko

Korekta:

Mateusz Lenhiewicz

Koordynacja:

Michał Łada

Opracowanie graficzne i przygotowanie do druku:

Mateusz Ludwiczak

Wisła Płock S.A.

2021

WWW.WISLA-PLOCK.PL/PKOBP

Czekamy na Wasze pomysły dotyczące oficjalnego magazynu piłkarskiej Wisły Płock - Czas Wisły. Swoje sugestie wysyłajcie na adres mailowy: biuroprasowe@wisla-plock.pl



Biuro Prezesa

ROWEREM PO PŁOCKU

Stacja Dringowego Roweru Miejskiego na parobku Pawła Nowakowskiego

– System Płockiego Roweru Miejskiego okazał się wielkim sukcesem, dlatego przedłużyliśmy umowę na jego eksploatację na kolejne dwa lata. I kwietnia rozpoczęliśmy już czwarty sezon z jednolitymi do wynajęcia – mówi prezydent Płocka Andrzej Nowakowski.

System wystartował w Płocku w połowie 2018 roku. Jego operatorem została firma Nextbike, która uruchomiła wtedy 25 stacji z 250 rowerami. Od tego czasu przybyło zarówno jednych, jak i drugich. Ten sezon wiliśmy już na 29 miejskich stacjach z 290 rowerami. Jeśli doliczymy do tego rowery na powstałych w międzyczasie stacjach parafialskich, to do dyspozycji użytkowników jest w sumie aż 550 pojazdów.

Nie tylko tak poważna liczba rowerów jest powodem do radości. Cieszy także to, że ceny dla użytkowników pozostają na poziomie z ubiegłego roku. Rejestracja w systemie kosztuje 10 złotych, pierwsze dwadzieścia minut korzystania z roweru jest darmowe, a kolejne 40 minut (od 21 do 60 minut) – kosztuje jedną złotówkę.

Warto dodać, że Miejski Zarząd Dróg wyngocował w tym roku korzystniejsze warunki finansowe utrzymania systemu. W ubiegłych latach utrzymanie jednej stacji kosztowało

włało prawie 6,5 tys. zł miesięcznie, teraz będzie to niecałe 4 tysiące. Koszty dwuletniej eksploatacji systemu Płockiego Roweru Miejskiego wyniosą nieco ponad 18 mln zł.

Modernizujemy układ komunikacyjny Płocka, ale budujemy także alternatywę dla samochodu. Kupujemy niskoemisyjne, nowe i wygodne autobusy dla Komunikacji Miejskiej oraz konsekwentnie rozwijamy sieć dróg rowerowych – tłumaczy prezydent Andrzej Nowakowski.

W oszarnim czasie trasy dla rowerzystów powstały już m.in. wzdłuż przebudowanej gruntownie ulicy Parcele i alei Kilińskiego. Kolejne powstaną wzdłuż remontowanych właśnie ulic Chopina i Pocztowej.

Więcej informacji i regulamin korzystania z roweru miejskiego znajduje się na stronie plockroweremiejshi.pl.

 PŁOCK



Prezydent Płocka Andrzej Nowakowski w towarzystwie rowerzystów. Widać zwaną stacją a dwóch miejsc.



WWW.ZOO.PLOCK.PL

ZOO PŁOCK ZAPRASZA CODZIENNIE

W KAŻDĄ POGODĘ
WE WSZYSTKIE DNI
ŚWIĘTECZNE I NIEDZIELE



W Wielkiej Brytanii mają swój Boxing Day, którym emocjonują się praktycznie wszyscy hitbice na świecie. Angielska Premier League to jedyna z lig europejskich TOP 5, która nie zatrzymuje się nawet w Święta Bożego Narodzenia, dzięki czemu niejednokrotnie umiła czas roznamiętnionym spotkaniom odbywającym się w tym czasie. Wielkanoc natomiast również sympatkom znad Wisły od lat pozwala emocjonować się poczynaniami polskich drużyn. Najlepiej poprzednie święta, które spędziliśmy w domach, ale przecież nie zawsze tak było. I co najważniejsze za chwilę w pewnym stopniu wrócimy do tradycji.

Po awansie do ekstraklasy w 2016 roku piłkarze Wisły Płocki tryficznie nie mieli wolnego w trakcie Wielkiego Tygodnia. Trzeba jednak uczciwie przyznać, że hańdy z meczów rozegranych w tym okresie dał się zapamiętać w szczególności sposób. Powody co prawda, są zgola odmienne i nie chodzi tutaj tylko o same wyniki, bo gdy jedynie spojrzysz na listę mamy tam zwycięstwa z Lechią Górniki 3:2 i Piastem Gliwice 1:0 oraz porażki 0:3 z Wisłą Poznań. Za hańdą z tych spotkań leży się ciekawe historie, które już za chwilę postaramy się przybliżyć – zaczynając od ostatniego z tych pojedynków, który miał miejsce 22 kwietnia 2019 w Krakowie.

Tego dnia Nałęczarze inaugurowali swoje zmagania w fazie finałowej sezonu 2018/2019. Niewiele wcześniej w wysokości C pracując w Płocku rozpoczął trener Leszek Ogiński, który na starcie drugiej szesnastodniowej przygody z Wisłą polował Słagą Wrocław 2:0 i Zagłębiem Sosnowiec 3:1. W stolicy Małopolski drużyna zamierzała pójść za ciosem i po pierwszych minutach wydatnie się ze tak właśnie będzie. Odwzajemniły początek ze strony niebiesko-biało-niebieskich mógł napawać optymizmem i zwiastować naprawdę ciekawego widowiska w Luny Poniedziałek. Mimo obciążającego startu to gospodarze jako pierwsi stworzyli niezłą sytuację strzelecką, ale Krzyżosłowi Dżardze zabrakło trochę precyzji przy strzale z 10. minuty. Na naszą odpowiedź trzeba było czekać nieco ponad kwadrans, gdy po rzucie wolnym wykonanym przez Dominika Furmana przed szansą stanął Karol Angielski, lecz uderzył jedynie w boczną siatkę. W 31. minucie po kolejnym z naszych stałych fragmentów gry... Biała Gwiazda objęła prowadzenie. Zabolączką historię wypracował dosłownie znany nam Sławomir Piontek, który też ze społem sfinalizował atak, w którym czynny udział brał także Rafał Bogusi oraz wspomniany już wcześniej Dżardza. Ten sam zawodnik asystował przy drugim trafieniu Piasta. Według to piłkę w środkowej strefie odzyskał Vuknet Basha, podol

do Marlo Kotara, ten od razu do Dżardzi, a po chwili Stawek nie zaspokajając się przesadnie długo, uderzył tuż przy słupku i potężną próbującą interwencją Thomasa Dähne. 36. minuta, a na tablicy wyników 2:0 dla gospodarzy. Na pewno nie jest to łatwa sytuacja, jednak piłka nożna po raz kolejny potwierdziła, że jest nieprzewidywalna. Duża w tym zasługa Mateusza Szwocha, który jeszcze przed rzutem zdołał zdobyć bramkę kontrowersyjną W 43. minucie akcją 5 na 5 wypracował właśnie Szwoch. Podał do środka do Ricardinho, a Brazylijczyk wydawało się, że zbyt mocno zagrał do Giorgiego Merebaszliwego. Grześniński strzeliłowy po opanowaniu futbolówki zdołał jednak dostrzodować w pole łame jeszcze przed interweniującym Dawidem Szotem, piłka „przeleciała” po głowie Łukasza Burliki, a Szwoch idealnie przyłożył z woleja i potężną Mateusza Lisa. Po zmianie stron miejscowi postanowili jeszcze wyciągnąć do nas pomocną dłoń. W 52. minucie błąd w przyręciu piłki Burliki postuluowało... brutalnym faulem na Czerzozu Kufwitu, a co za tym idzie czerwonej kartce dla obrońcy z numerem 8, a na czerwonej hoszoku. To zdarzenie miało duży wpływ na dalszy przebieg wydarzenia i wykreowanie bohatera spotkania. Nieoczekiwanie został nim Oskar Zawada, który na boisku pojawił się w 58. minucie. Po zaledwie dwunastu minutach „Kadabra” miał już na swoim koncie dubiel, a w obou przypadkach znakomicie obsługił go Ricardinho. Najpięknij w wypracowaniu głowki w środku pola przez Damiana Raszka Brazylijczyk zagrał do Zawady na wolne pole, a ten zachował zimną krew starcu oho z Lisem. Następnie zaś Oskar słutecznie uderzył piłkę głową po dostrzodowaniu z lewego strzdyła i tym samym losy nwalizacji zostały odwrócone, choć w 36. minucie pewnie nikt się tego nie spodziewał.

Rok wcześniej Święta Wielkanocne wypadły dwie kolejki mistrzowskiej W 29. serii grę będąca już pewną grą w grupie mistrzowskiej Wisła Płock podejmowała Piast Gliwice, wciąż

walcząc o jank najlepsze rozstawienie po rundzie zasadniczej – i więcej meczów siebie to ostatecznie udało. Dais możemy już stwierdzić, że może emocji nie było tyle, co dwanaście miesięcy później w Krakowie, ale w tamtym momencie liczył się tylko kolejny trzy punkty na koncie. Zaczęło się dość niemrawo, ale z czasem szczęścia szuwał między innymi: Giorgi Merebaszliw, Oskar Zawada, Mateusz Szczepaniak czy Dominik Furman. Bez powodzenia. W trzecim kwadransie mecz zaczął się jednak rozstrzygać. Po dwóch rzutach Furmana z rzutów wolnych w 30. i 33. minucie głowkami Adam Dźwigała i Alan Uryga. Strzał pierwszego z nich z najwyższym skutkiem zatrzymał Jakub Szmałda, a następnego uderzenie okazało się nieznacznie nieoczekiwanie. Piast przypomniał o sobie w 37. minucie, gdy po cencie Karola Angielskiego i przedkrośnięciu Szczepaniakia wytrzymał poczeki strzał Geard Bada. Przed końcem pierwszej połowy Szmałda bezopornie z rzutu wolnego próbował jeszcze zadowolony Semir Štilić, lecz uderzył zbyt blisko środka bramki, żeby mogło to się udać. Podobnie wyglądała sytuacja przy strzale z dystansu Angielskiego niewiele po wznowieniu gry, ale już w 72. minucie Konrad Michałak zmusił Szmałda do sporego wysiłku. Kilka minut później strzeliłowy po operacji w polu hamnym Karola Czerwinińskiego, z dość ostrego kąta trafił w poczeki, ale najważniejsze miało dopiero nadejść. W 87. minucie po kolejnym dostrzodowaniu z narożnika boiska Furmana drogę do siatki znalazł wreszcie Uryga, który tym samym zaliczył debiutanckiego gola w ekstraklasie! Na ten dzień środkowy obrońca czekał aż 104 występy w najwyższej lidzie rozgrywkowej. Od tamtej pory worek z bramkami rozwałował się u Urygi na dobre, ponieważ w kolejnych 98 meczach aż 13-troć wypisywał się na listę strzelców.

Ważnym momentem w hitkowej historii było też wielkanocne spotkanie z 2016 roku. Naszym rywalem w 29. lidgowej odsłonie był wysoko notowany w hierarchii polskiego futbolu poznański Lech, a to sprawiło, że na trybunach obłemu przy Luksusowca 34 pojawiło się 9 750 widzów! Mimo niesprzyjającej aury stadion wypełnił się po brzegi, a wszystkie udostępnione przez nas wejściówki po raz pierwszy rozeszły się w przedsprzedziły Z postawy hitbiców, którzy szczerze wypełnił wszystkie sektory i przez cały mecz wpełnił Nałęczarzy górczym dopięgniemy, jank najbardziej mogliśmy być dumni, czego niestety nie można było powie dzieć o głównych atakach widowiska rozgrywanego w Wielką Sobotę. Z pewnością nadszyciem byłoby stwierdzenie, że 15 kwietnia na murawie Stadionu im. Kazimierza Górskiego pojawili się tylko zawodnicy Kolejorza, lecz dwie próby zza pola harnego Giorgiego Merebaszliwego oraz jeden sytuacyjny strzał Dimitars Iliewa to były zdecydowanie zbyt mało, żeby na powinno zagozić przyzrydem. Ci z holi prowadzenie objął dość szybko, bo już w 25. minucie. Po jednym ze stałych fragmentów gry egzełwowanym przez Radosława Majewskiego, piłkę na 5. metr strzelił głową Jan Bednarek, a nieplanowany Maciej Robak musiał jedynie dostarczyć nogę. Niewiele potem sam Majewski próbował poczeki Seweryna Giełpina, strzelając z ostrego kąta, a bołbha Robaka okazała się chybną. Najlepszy strzelec Lecha i zarazem hról strzelców ekstraklasy 2016/2017 więcej precyzji zachował natomiast w 35. minucie. Po wrzucie Dawida Kownackiego z lewej strony Damian Burek zdołał Robaka z radaru, a napastnikowi gości nie pozostało

nic innego jak dopełnić formalności. Sporo szczęścia mieliśmy za to w dołczonym czasie pierwszjej połowy, gdy po wymiarze Robaka z Kownackim fazarie sfinalizował podążający za akcją Tomasz Kędzióra. W 51. minucie było już właściwie po meczu. Kapitałowym uderzeniem – mogącym być definić tego nie do obrotu – popisał się Majewski i szybko po rozpoczęciu drugiej części polokierze drużyny Marcina Kaczmarza zrobiło się jeszcze trudniejsze, ale ostatecznie sytuacja nie uległa dalszemu pogorszeniu i z poborą musieliśmy uznać wyższość przeciwników.

Wielki sukcesy tych latów Święta Wielkanocne przysłał nam spędzić w niższych klasach pierwszych, gdzie graliśmy między innymi z: KKS-em Bełchatów (2:0), Dolcanem Zagłbi (1), Chojniczanami Chojnice (0:2, Concordia Elbląg (3:0), Flotą Świnoujście (2:2), Olimpią Elbląg (3:0) czy znow Dolcanem (3:1). Ze zdecydowanej wyższości pojedynków jank widać, wychodziliśmy obronną ręką, a w latach 2010-2019 poza Lechem przegraliśmy jeszcze tylko z Chojniczanami. Obcy było to dobrym prognozą przed nadchodzącym startem z Piastem Gliwice.





Piast Gliwice

Rok założenia: 1945
Barwy: niebiesko-czerwone
Przydomek: Piastunów

Po niernawym początku sezonu Piast Gliwice już dawno wrócił na właściwie tory i w ostatnim czasie wydaje się być jedną z najlepszych drużyn w lidze. Co ciekawe, przejeździ jesienią serię porażek przewalając właśnie meczem z Wisłą Płock, niedyż 23 października padł remis 2:2. Od tamtej pory w czernastu spotowaniach przegrali zaledwie raz, odnosząc osiem zwycięstw.

SYTUACJA KADROWA

Jeśli chodzi o formfort w doborze składów to spotkanie, sztoleniowiec gości ma względny spokój. Spornym osłabieniem będzie jednak brak Jahauba Holubha, który ogólnie rzecz biorąc: całkiem sprawnie zakładał kąt na lewej stronie po odejściu z klubu Milibela Kirshostova. Stawał przy Łuhasiewiczach 34 nie zagra na skutek czwartej żółtej kartki, którą otrzymał w starciu z Cracovią.

Spory znak zapytania możemy z hoteli napisać przy nazwisku Tiago Alvesa. Portugalić w swoich ostatnich trzech meczach dla Piasta Gliwice strzelił po wejściach z ławki rezerwowych trzy bramki. Po 20. holecie doznał niesety na treningu urazu, który miał go wyeliminować z gry na około dwa lub trzy tygodnie. Jego ewentualna absencja nie powinna wywołać u trenera przeciwników większego bólu głowy, skoro strzyżdłowy i tak jest obecnie w zespołe raczej postacią drugoplanową, choć dającą sporo jakości swoimi wejściami z ławki.

USTAWIENIE

Sztoleniowiec gości przyzwyczaił nas do tego, że co jakiś czas lubi zamieszać tabelę swojej drużyny. W ostatnim sezonie preferował ustawienie 1-4-4-2, ale Waldemar Fornalt znowu powrócił chyba na stałe do 1-4-2-3-1. Pochwalić na pewno należy tu fajt, że sztoleniowiec potrafi dopasować styl gry zespołu do piłkarzy, jących w danej chwili posiada.

Między skupiami niepodważalne miejsce ma Flantisek Płach. Bramkarz znowu jest w wysokiej formie, a jego niecodzienna intensywność przy strzale Daniego Ramirezza z Lecha Poznań stała się prawdziwym hitem Internetu. Liderem formacji defensywnej jest Jahaub Czerwinski, u którego bolu gra najczęściej Tomáš Huňk lub ewentualnie Piotr Malarczyk. Zagadką pozostają obecnie bości obrony. Z reguły widzieliśmy tam wyróżniającego się bardzo ofensywną grą Martina Konczowskiego oraz Jahauba Holubha. Tymczasem w ostatnim spotowaniu pierwszego z nich zabralo w hadze meczowej, a drugi jest zawieszony. W środku pola widzimy najczęściej trójkę środkowych pomocników, z różnym nasażeniem. Zmnożony z zadań defensywnych jest z reguły Michał Chwałek, ponieważ za nim występują na przemian Tomasz Jodkowiec czy też Patryk Soholowski.

Na strzyżdłach mamy ofensywnych piłkarzy, którzy potrafią niebezpiecznie zejść do środka i poszuwać ostatniego podania, strzaku lub ewentualnie wywalczyć rzut karny. Takimi właśnie zawodnikami są Gerard Badia, Kristopher Vida czy Dominik Steczyk. Na spicy prym wie dzie Jahaub Świerczok, który w formie jest prawdopodobnie w trójce najlepszych napastników ligi. Muszą go jednak omijać łłopy zdrowotne.

MŁODZIEŻOWCY

Piast Gliwice mógłby mieć nieco lepiej obsadzoną pozycję młodzieźowca. Niemniej i tak mamy tutaj dwóch zawodników wybijających się na pierwszy plan. Jednym z nich jest Dominik Steczyk (1999 r.), który na wypożyczeniu spędził w Polsce już drugi sezon. Na początku radził sobie stosunkowo średnio, ale teraz prezentuje się trochę lepiej. Być może wynika to ze zmiany pozycji, ponieważ wystawiany jest nie w ataku, a na jednym ze strzyżdł. Dużo szans na pokazanie swoich umiejętności oszumuje również Afhadusz Pyhta (2002 r.). Także jego możemy zobaczyć w bocznych sektorach boiska.

Między tym duetem, a resztą młodzieźowców, mamy już sporą przepaść. Dużym rozczarowaniem jest jach na razie Javier Ajerjo Hyyel (2001 r.), po którym niestórzy kibice oczekiwali znacznie więcej, skoro jest wychowankiem Atletico Madryt. Tymczasem urodzony w Hiszpani zawodnik rozegrał w lidze raptem łłanaście minut, nie zawsze zającując się na ławce rezerwowych.

Kolejną opcją na boł pomocy jest jeszcze Mateusz Wincierski (2000 r.), który zimą przyszedł do Piasta z trzeciologicznego Ruchu Chorzów i zdążył już nawet zadebiutować. Być może do końca sezonu jeszcze jających szansę dostanie Remigiusz Borhała (1999 r.) oraz Karol Stanek (1999 r.). Z pierwszą hadką trenują jeszcze Malszym Gendera (2000 r.) i Michał Zachciał (1999 r.).

POD LUPĄ

Jahaub Świerczok urodził się 26 grudnia 1992 roku w Tychach. Swoje pierwsze spotkanie bości stawał w tamtejszym Miejskim Ośrodku Piłkarskim (1999 r.). W pierwszą hadkę trenują jeszcze Malszym Gendera (2000 r.) i Michał Zachciał (1999 r.).

ŚCIĄGNIJ APLIKACJĘ
I ŚWIĘTUJ Z NAMI!

20 LAT CLUB
VITAY



URODZINOWYCH KUPONÓW
DLA KAŻDEGO

Pobierz aplikację wyszukując w swoim sklepie „ORLEN VITAY”







Budmat.

Dachy Modułowe

REWOLUCJA NA DACHU



Jeśli jesteś zainteresowany naszą ofertą
i chcesz dowiedzieć się więcej
– skontaktuj się z nami!

+48 502 197 197

budmat.com

B

jeszcze w Szkole Mistrzostwa Sportowego. Jego hariera nabrala rozpędu w Polonii Bytom, kiedy po spadku klubu z ekstraklasy dostał szansę w pierwszej drużynie.

Napisał: rozegrał zaledwie rundę jesienną sezonu 2011/2012 i w 18 meczach zdobył 2 bramki, co zaowocowało sensacyjnym transferem do 1. FC Kaiserslautern. W Bundeslidze zadebiutował bardzo szybko, bo już w pierwszym możliwym spotkaniu, z Werderem Brema. Niestety z czasem wywędrował w czwartogodzinnych rezerwach. Tańc stas zrzeczy wymusił powrót do Polski na wypożyczenie do... Piasta Gliwice. Świerczok niepełnia dwa miesiące od podpisania umowy, w trakcie meczu z młodzieżową reprezentacją Polski, znowal węglała hrzyżowe w holanie, po czym wrócił do Niemiec. Co gorzta, ta sama historia przydarzyła mu się rok później. Do gry wrócił dopiero na pod koniec sezonu 2013/2014, a kilka miesięcy potem zdecydował się rozwiązać swój kontrakt z Kaiserslautern. Wrócił do Polski i po przywołaniu wlotnie w barwach Zawiszy Bydgoszcz trafił do Górnia Łęczna. Napisał: zdobył co prawda 7 goli, lecz nie trafił regularnie. Dłatego kolejny rok spędził na zapleczu ekstraklasy. W GKS Tychy również wiodło mu się różnie, choć szczególnie udana holicidwa zaowocowała transferem do KGHM Zagłębia Lubin. W tym klubie spędził raptem pół roku, a 16 bramek i debiut w reprezentacji Polski zapewniły mu transfer do bułgarskiego Ludogorets Razgrad. Tam, gdy dostawał szansę, nie zawodził, chociaż nie można powiedzieć, by był napastnikiem numer jeden.

Dłatego też po raz kolejny zdecydował się na powrót do kraju. Raz jeszcze padło na wypożyczenie do Piasta Gliwice. Jał na razie ruch ten wydaje się świetną decyzją. Gdy tylko jest zdrowy, może liczyć na pierwszy skład, z holicidwa dostając od niego wiele bramek. Snaiper zachwyca ich nie tylko skutecznością, ale i pozytywną bezczelnością w swoich poczynaniach.

TRENER

Waldemar Fornalik jało piłkarz występował tylko w barwach Ruchu Chorzów. Łącznie grał tam przez dwanaście lat, przy czym zdobył nawet mistrzostwo Polski. Urodzony w 1963 roku szkoleniowiec przygodę rozpoczął wraz z sezonem 2005/2006, gdy objął Odrę Wodzisław Śląski. Wówczas zastąpił na ławce Franciszka Smudę. Później prowadził jeszcze Polonię Warszawa i Widzew Łódź, lecz bez większych sukcesów.

Magiczną datą jest w tym wszystkim 27 kwietnia 2009 roku, ponieważ właśnie wtedy został pierwszym trenerem Ruchu Chorzów. Subtelny postęp i systematyczność dały zaledwie rezultaty w postaci wicemistrzostwa oraz finału Pucharu Polski w sezonie 2011/2012. To złożyło się na fałt, że w lipcu 2012 roku został mianowany selekcjonerem reprezentacji. Ostatecznie drużynie nie udało się pojechać na Mistrzostwa Świata, wobec czego został zwolniony. Wtedy ponownie objął Ruch Chorzów. Tym razem jednalt obres ten nalezy uznać za spore rozczarowanie. Pod jego wodzą drużyna stała się węc jednym z handytów do spadku, dlatego wiosną 2017 roku go pożegnano. Kilka miesięcy później przejął Piast Gliwice. Jego zatrudnienie chałazo się sozalem w dziesiątkę. Co prawda w roku pierwszym pełnym sezonie gliwiczanie ledwo utrzymali

się w ekstraklasie, ale rok później świetlowi już sensacyjne mistrzostwo Polski. Nie było w tym ziarna przypadku, ponieważ drużyna miała solidnie zbudowane fundamenty, kilku wyróżniających się piłkarzy i widowiskowy styl gry.

Kolejny sezon również był zresztą bardzo udany, bo mowa tutaj o trzecim miejscu w tabeli. Tym bardziej, gdy weźmie się pod uwagę sprzedaż najlepszych zawodników poprzednich rozgrywek. Początek obecnej kampanii zwiastował bardzo trudne miesiące. Mimo to Fornalik po raz kolejny udowodnił, że wano mu zaufać. Zespół wyszedł z kryzysu i z miesiąca na miesiąc awansował w tabeli. Kto wie, by może ostatecznie znowu powalczy o miejsce na podium.



FOT. Piotr Kucan / i40mm.pl



RAFAŁ WOLSKI: POTRZEBUJE STABILIZACJI

Rafał Wolski wrócił do rywalizacji na ligowe boiska po ponad rocznej przerwie spowodowanej kontuzją kolana. W rozmowie z nami mówi o potrzebie stabilizacji, wysiłkach oczekiwaniach, które towarzyszą mu od początku kariery i gotowości do bycia liderem Wisły Płock w przyszłym sezonie.

Jakie masz cele sportowe na dalszą karierę?

-Na początku chciałem zacząć grać regularnie. Wszyscy wiedzą, jała jest moja przeszłość, więc cieszę się, że w końcu jestem zdrowy i mogę zacząć grać regularnie. Mam nadzieję, że to, co złe, jest już za mną. Wiem, że jał będzie zdrowie, to wszystko inne przyjdzie. Wierzę, że to, co życie mi zabrakło, to w najbliższym czasie mi odda.

Jak znajdujesz motywację do pracy nad sobą?

-Bardzo lubię oglądać filmy motywacyjne, praktycznie codziennie staram się jałsi na YouTubie znaleźć. Jest dużo kanałów dedykowanych motywacji.

Jesteś gotowy na bycie liderem zespołu w przyszłym sezonie?

-Jestem. Nie boję się być ważną częścią zespołu. Chcę dobrą grą pomagać drużynie, napędzać ataki. Lubię to robić, lubię być pod grą, a co za tym idzie liderować na boisku. Ale na boisku liderów musi być jedenastu.

W opinii wielu obserwatorów Elstralsasa staje się od lat ligą coraz bardziej fizyczną, ty chyba nie jesteś zadowolony z takiego obrotu sprawy. Twoją domeną jest technika i kreatywność.

-To prawda, ale ja nie zaniedbuję elementów związanych z fizycznością. W ostatnich czasie sporo czasu spędzałem w siłowni, dużo więcej niż na boisku, co związane było oczywiście z moją kontuzją. Piłka wchodzi na wyższy poziom, jest coraz większa intensywność, więcej wymaga się od zawodników. Każdy piłkarz musi być tego świadomy i gotowy wtedy dostanie swoją szansę.

Zderzenie z fizyczną grą miałeś już przed laty. O dziwo we Włoszech.

-To było w Bari. Tałtyła opierała się przeważnie na tym, aby piłkę zagrać jał najszybciej z obrony do napastnika i tam dopiero zacząć o grę. Często srodki pomocy w ogóle nie był potrzebny. Nie było czego rozgrywać. Trałuję to jałto kolejne doświadczenie, coś na pewno z tego pobytu wyciągnę dla siebie.

Razem z Mateuszem Szwochem i Hubertem Adamczychem uchodźcie za trenerów gry w Wiśle. Widzieliście was trzech razem na boisku? Jeśli tak, to kto, jałkie pozycje na boisku musiały zająć?

-Jał najbardziej, ale to trzeba zapytać trenera, czy jesteśmy potrzebni drużynie razem na boisku. Natomiast ja myślę, że moglibyśmy razem grać. Ostatnio Mateusz gra na bołu pomocy, Hubert w środku, widzę tam jeszcze jedno miejsce w środku pola. Kałdy z nas jest nieco innym zawodnikiem, ale łączy nas chęć do rozgrywania akcji, gry kombinacyjnej, a tacy zawodnicy zawsze między sobą się dogadają.

A siebie widzieliście w innym sektorze boiska niż w środku pola?

-Grałem często na bołu pomocy, może nie jałto rasowy strzydowy, ale właśnie taki w stylu Mateusza Szwocha. Boczny pomocnik robiący przewagę w środkowej strefie. Lubię tak grać.

W KV Mechelen próbowany byłeś nawet na lewym wahadle... Był taki epizod, rzeczywiście. To też mi dało lekcję, zebrałem jałkie doświadczenie.

Można ten mecz obejrzeć jeszcze gdzieś?

-Można, ale lepiej do tego nie wracamy [śmiech].

Potrzebujesz stabilizacji? Pogrania 2-3 sezony w jednym miejscu, bez kontuzji?

-Zgadza się. Potrzebuję regularnej gry, stabilizacji. Mam nadzieję, że to przyjdzie.

W Płocku?

-Jał najbardziej. Mam tutaj coś do pożanania i do udowodnienia. Początek był trudny, szybko złapałem kontuzję, ale mam nadzieję, że bliższe i włodarze klubu będą jeszcze zadowolony z tego transferu.

Od początku kariery musisz sprostać wysokim oczekiwaniom. Przesiadkało ci to czasami w zapaniu dobrej formy? Zwiększa mentalnie?

-Stawiało to przede mną większe wyzwanie w każdym nowym miejscu. W każdym klubie, w którym byłem, oczekiwania były w stosunku do mnie wysokie, ale nie mam na co narzekać. Dla zawodnika jest miłe, że ktoś na ciebie liczy, że ktoś w ciebie wierzy. Ja wolę, żeby ludzie we mnie wierzyli i oczekiwania były wysokie, niż żeby nikt na mnie nie liczył i mówił wątpliwo "aaa, może ma się uda, zobaczymy".

Wyrzyknąłbyś fizycznie i psychicznie holejną poważną kontuzję?

-Nie chcę o tym myśleć. Nie wstaje żadnego ranta i nie myślę "turdę, gdzie może mi się coś wydarzyć". Nie jestem tego typu człowiekiem. Jestem optymistą i wierzę, że ta ciężka praca, którą wykonałem w ostatnim czasie, pozwoli mi na to, żeby tych kontuzji już nie było. Wychodząc na trening, nigdy nie myślę, że może mi się coś stać. Cieszę się, że jestem zdrowy i mam nadzieję, że tak pozostanie.

Jał przebiegały przygotowania do meczu z Piastem?

-Nie pewno intensywnie. Każda przerwa na reprezentację to szansa dla trenerów, żeby mocniej pracować. Mielimy sporo gier na utrzymaniu piłki, była też gra wewnętrzna. Naładowaliśmy baterie i mam nadzieję, że w sobotę będziemy przygotowani bardzo dobrze do rywalizacji z Piastem.

WIOSNA W POŁOWIE



FOT. MATYJASZ LUCWIAK / WISLA PŁOCK

Najwcześniejsza w historii inauguracja rundy wiosennej, niespełna dwa miesiące lutowej rywalizacji L. Dość niepostrzeżenie klubowi PKO BP Ekstraklasa znalazły się w połowie drugiej części rozgrywek 2020/2021. Od stycznia-wojennego wznowienia do marca reprezentacji rozegranych zostało osiem wiosennych horek i dołbanie tymczasem zostało do końca sezonu przeziębione, w którym z ligą pożegna się tylko jedna drużyna. Jak w tym czasie zmieniła się nasza sytuacja w tabeli?

29 stycznia o godzinie 18:00 w Lublinie, meczem KQ-HM Zagłębia z Wisłą Płock zainaugurowana została runda wiosenna PKO BP Ekstraklasa 2020/2021. W pierwszym tegorocznym spotkaniu piłkarzem w naszym barwach Nafciarze okazali się lepsi od Miedziowców. Duży wpływ miały na to czworna kartka, jaką Dominik Torżyc zobaczył już w 23 minucie za faul w polu hamnym na wychodzącym na czysto przegranej Dawidzie Kocyle. Jednocześnie wyhozyczał Mateusz Swobch. Siedem minut później „Banisi” do swego dobrodru w klasyfikacji handypunkcyjnej dołożył asystę przy fanastyycznym trafieniu Kapsi. W pół godziny zawodnicy trenera Radosława Sobolewskiego wypracowali sobie dwubramkową przewagę, której z racji gry o jednego więcej po prostu nie mogli rozwinąć. W przypadku tego pojedynku na pewno nie można spychać wszystkiego do stwierdzenia „szybka czerwona kartka ustawiła mecz”, ponieważ to boiskowe działania niebiesko-biało-niebieskich wymusiły błąd rywala. W przypadku pierwszego gola mówimy o niedoświadczonym podaniu znajdującym się pod presją Dejana Dražića, a jeśli chodzi o drugiego to tutaj wszystko zaczęło się od pressingu Damiana Rasiaka i zabrania piłki Patrykiem Szyszowi. Obie bramki były więc konsekwencją dobrej organizacji gry Nafciarzy i zapowiadanej zmiany nastawienia na bardziej ofensywną.

Na następną batalię Wisła Płock musiała czekać ponad dwa tygodnie. Związane było to z przełożeniem meczu z PGE FKS Stalą Mielec, który nie mógł odbyć się w pierwotnym terminie (8 lutego o 18:00) ze względu na niesprzyjające warunki pogodowe. Stałe padający śnieg oraz poranny wiatr i niższa temperatura, uniemożliwiły odpowiednie przygotowanie boiska. Do W w czasie niespodziewanej zmiany Nafciarzy jednak nie przóżniwał, tylko w podie czoła sformułował się na starcie z Lechem Poznań. Na prawdziwym półmecie sezonu Wisła była klasyfikowana jako 8. drużyna ligi. Lecz zajmował 10. lokatę, ale obie drużyny dzieliła zaledwie punkt. Również gościa zdawało się to potwierdzać, ponieważ od początku gola była wyrównana. Między 57. i 60. minutą oba zespoły

stworzyły sobie po jednej stuprocentowej sytuacji. Po akcji prawą stroną Filipa Szymczaka fatalnie spudłował jednak Jutub Kamiński, a w odpowiedzi sytuację sam na sam z Michayem van der Hartem zmnawował Patryk Tuszyński. Niecący łwadczan drabni Tuszyński odpuścił winy, gdy w łatwy sposób ogarł Antonio Milicia i wyłożył piłkę Łucę Śulżarczyka. Słowieniec w swoim ekstrasztrojowym debiucie wpisał się na listę strzelców i zapewnił nam kolejną wygraną w lidze.

Przyjechał z Legii Warszawa nie przyniosła już tyle radości. W Derbach Mazowsza stroną dominującą był gospodarz i zaślubienie zwyciężył 5:2. Na uwagę z pewnością zasługuje debiut Kacpra Rogozińskiego, którego niedoświadczenie na tym poziomie mistrzowie Polski wykorzystali z zimną krewą. Szrzydłowy-młodziewiec, zastępujący z honoremami honorowanego Dawida Kocyla, już w 9. minucie sfaułował w polu hamnym Pawła Wszołza, a sprawiedliwość wymierzył Filip Madenciak. Sieb tego dnia był naprawdę świetnie dysponowany, co potwierdził asysta przy trafieniu Bartosza Kapsiuli i kolejnym golem w 40. minucie. Jeszcze przed przerwą Nafciarzy potrafili dwukrotnie odpowiedzieć za sprawą środkowych pomocników Dušana Lagatora i Filipa Lesniaka (asysta Rogozińskiego), dzięki czemu nadszła na horyzonty wyniki znow zaczęła się śc. Po zmianie stron Legionisści szybko ją rozwiali, a udział przy dwóch kolejnych bramkach Luxunhasa miał Kapsuła. Tym sposobem seria zwycięstw dobiegła końca, a szansa na rehabilitację pojawiła się przeciwko Wisła Kraków.

Po tym jak w pierwszym hwadrimie starcia z Białą Gwiazdą niezłą okazję zaprzepił Mateusz Swobch, a w 22. minucie Krzysztof Kamiński obronił strzał Felcjo Bowna Forbasa, duży zanosiło się na remis. W 57. minucie prowadzenie dał nam jednak Damian Rasiak i od tego momentu do drugiego trenera Sobolewskiego było bliżej zgąmienia kompletnu punktów. Tak wyglądało to do 82. minuty, w której do wyrównania zaangażował z końcówce

lini doprowadził weteran Rafał Boguś. Kilka minut później po dołożeniu z rzutu rożnego Stefana Sawickiego głowę Michała Frydrycha łony rywalizacji odwołał Uroś Radachowski, a w sódmej minucie dołconego czasu „dziela zniszczenia” doznał Boguś. Flamy z poprzedniego tygodnia niestety nie udało się zmać.

Kolejna szansa pojawiła się już po czterech dniach. Nafciarzy czekała druga w ostatnim czasie daleka podróż do Mielca i rozegranie zaległego meczu ze Stalą. Tym razem nic już nie stanęło na przeszkodzie, aby zmierzyć się z elitą Leszka Krzyżalskiego. Długą wycieczkę ułatwiło nam na miejscu W 13. minucie na dalekim podaniu od Alana Urvy i niepostrzeżeniu obrońców skrzyżował Patryk Tuszyński, który polował Rafała Strzacha. Na początku drugiej połowy szturmem głową popisał się Damian Michalczak i wydawać by się mogło, że jest po meczu. Napór beniamina rósł z minuty na minutę. W 59. minucie przed uratą bramki uratował nas jeszcze Krzysztof Kamiński, który najpóźniej zazwyczaj strzał Marcina Flisa, a następnie na raty wyjął piłkę do siatki Mateusza Macieja. Dwie minuty później drogę do uderzenia otworzył Jarosław, co tylko podgrzało emocje. Miedziowcy nie zamierzali bowiem być łatwym łupem i już przed upływem regulaminowego czasu gry zdołali trafić na remis za sprawą Maglana. Co więcej, w 90. minucie nawet pohlusił się o całkowite przechrzenie szali na swoją korzyść, ale szczęście było po niebiesko-biało-niebieskiej stronie. Na uwagę zasługuje też fakt, że po 444 dniach na boiskach ekstrasztroj znow można było zobaczyć Rafała Wołoskiego.

Również druga przegrana z beniaminami nie poszła na nasz rachunek. W pierwszym rozgrywanym w niedzielę półmecie od samego początku było dla nas rozczarowaniem. Już pierwszy ofensywny wypad Warty zakończył się golem dla poznaniaków. Po prostopadym podaniu z głębi pola Macieja Żurawskiego i nie najlepszym zachowaniu Alana Urvy przed znaną już szansą stanął Mahana Balu, który pląstami strzałem zaskoczył Kamińskiego. Szybko strona bramka z pewnością miała wpływ na przebieg boiskowych wydarzeń, ale Nafciarzy tego dnia nie mieli po swojej stronie zbyt wielu argumentów w ataku. Zieloni z kolei także nie tworzyli zagrożenia zbyt często, ale byli przy tym bardzo konkretni i gdy już dochodziło do sytuacji, to robiło się naprawdę groźnie. Jeszcze w pierwszej połowie za pola łarnego nieźle uderzał Mateusz Kuziński, a łwadczan po wznowieniu gry po raz drugi na listę strzelców wpisał się Balu. Później swoje szanse po rzutach rożnych mieli jeszcze, chociażby Ałeks Lawniczak i Łuhasz Trifala, ale Dzień Kobiet w pełni należało do niemieckiego szrzydłowego wypożyczonego z Holstein Kiel.

W 21. kolejce faworytem bułmaherów do wygrania meczu Wisła Płock - Rówień Częstochowa był goście. W takich sytuacjach wyszło weryfikuje boisko, które niedochodzenie potrafiło zaskalać. Tak też było w tym przypadku, choć z przodu lepsze okazje strzeleńskie mieli Andrzej Nowulski i Franek Tudosa. Nafciarze wyniki mogli otworzyć chwilę przed przerwą, lecz Dominik Holec obronił strzał Kristiana Valo. Słowacki bramkarz niewiele do powiedzenia miał jednak w 56. minucie, gdy piłkę głową do siatki shterował Patryk Tuszyński. Kolejny cios zadal Rafał Wołoski i na dwa-

dzieście minut przed końcem niespodziana wisła w powierzu. W drugiej połowie do głosu doszli jednak ih López. W 72. minucie, po jednej z rzutów Hiszpanca z rzutu wolnego, Kamiński odbił futbolówkę przed siebie, a konaltowego gola strzełł Kamił Płgłowski. To tylko napędziło częstochowian, którzy niewiele potem dopięli swego. Tym razem Krzyśkieł nieprzeprzypowo zatrzymamy w „szesnastce” Tudosa, a López zamienił jedynastkę na wyrównującą bramkę. Koniec horek to wszystko, na co było stać obie drużyny, które raczej zgodnie mogły mówić o nocybie.

Podobne odczucia tydzień później mogły także towarzyszyć zespołowi Śląska Wrocław i Wisły Płock. W pierwszej połowie ostatniego ligowego meczu przed reprezentacyjną przerwą gólówłwał Fabian Piasecki, z dystansu uderzał Patryk Janisak, ale to Nafciarze powinni schodzić do szatni przynajmniej z jednobramową przewagą. W 40. minucie Hubert Adamczyk mógł lepiej zachować się w polu hamnym, a już w dołconym czasie Patryk Tuszyński trafił wprost w Macieja Płonowskiego. Po powrocie na boisko lepsze wrażenie w ofensywie sprawiali miejscowi, którzy hitłustronie zagroził Kamińskiemu. Godną odnotowania jest na pewno akcja Róberta Picha i głowąłwa Mahana Tamás, choć wczwiernej o swoją zgodność mógł pohlusić się też Tuszyński. Ostatecznie obie strony musiały zadowolnić się remisem, lecz prawdę mówiąc, hażda liczyć na pełną pułę.

Po przybliżeniu począznych drużyny Radosława Sobolewskiego, bilans: 2 zwycięstwa, 3 remisy i 3 porażki z pewnością nie może zostać zaliczony do udanych. Po dobrym starcie przysła seria 6 meczów z rzędu bez zwycięstwa. O ile z Legią Warszawa i Wartą Poznań nie musimy wiele do powiedzenia, to już w spotkaniach z Wisłą Kraków, Stalą Mielec czy Rówaniem Częstochowa, można było pohlusić się o więcej. W każdym z nich Nafciarzy prowadził, a mimo to po 80. minucie przeciwnicy potrafili co najmniej remisować. Celom na ten sezon jest zajęcie wyższego miejsca niż poprzednio (12), dlatego też tutaj wciąż jest pole do poprawy. Obecnie, z 13. lokatą tego nie gwarantuje. Co celniawie, przewaga nad zamykającym stawkę Podbesztydziem pozostaje na stałym poziomie, a nam znajdującym się za naszymi plecami Stalą i Cracovią niewiele zostało - odpowiednio do trzech i pięciu punktów. Nie będzie wielkim odchyłem stwierdzenie, że hażdy doładowany punkt na koniec wprowadziłoby większą spólność, a tak to wciąż musimy ogłąd się za siebie. W różnych rejonach niewiele się zmienia, a w tabeli panuje spory ścis - szoro to 22. kolejnych drużyny z miejsc 4. i 12. dzieli raptem pięć oczek. Z jednej strony cały czas możemy z nadzieją patrzeć na górną połowę w tabeli, a z drugiej wciąż musimy mieć się na baczności.

MERĘBA SHOW, MISTRZ POKONANY!

Kiedy poprzednio gościłymi Piasta Gliwice, nasza drużyna liczyła na przełamanie niechlubnej passy sześciu ligowych meczów bez zwycięstwa. Z kolei ówczesni mistrzowie Polski przyjechali do Płocka postrzeżeni zwycięstw nad późniejszym spadkowiczem ŁKS-em Łódź, którym zahaczyli swoją serią trzech kolejnych porażek.

Po 19. kolejce rozgrywek Wisła zajmowała 9. miejsce w tabeli, a Piast plasował się o cztery lokaty wyżej. Przypomnijmy, że był to san pamiętnej sezon, w którym Nałczarze przez chwilę przewodziłi stawce ekstraklasowych drużyn. Po wspaniałej serii zwycięstw przyszła jednak niechlubna pasja niepowodzeń, po której nasza drużyna zjechała do środka stawki, a do spotkania z Piastem przystępowała z nadzieją na dobre zakończenie 2019 roku.

Jeszcze przed pierwszym gwizdkiem paniągówką hostującą uhonorowano Cezarzem Siewiarczyką, który w poprzednim spotkaniu z Legią Warszawa przełamał liczbę 200 występów w niebiesko-biało-niebieskich barwach. Gratulacje na oczach zebranej na trybunach Stadionu im. Kazimierza Górskiego publiczności otrzymał również Juniorzy starsi Wisły, którzy w rozgrywkach Ekstraligi Juniorów AI zajęli drugie miejsce. Po tych miłych ceremoniach nadziesiąt zwycięski czas, aby rozpocząć mecz 20. kolejki PKO BP Ekstraligi pomiędzy Wisłą Płock a Piastem Gliwice.

W spotkaniu lepiej weszli goście i już kilka minut po rozpoczęciu Tom Hatley użył z woleja nad bramką strzeżoną przez Thomasa Dähne. Pierwszy koniekt nateżał za to do Nałczarzy – w 16. minucie Giorgi Merebashvili przyjął piłkę w polu hamym i oddał strzał, z którym prawdopodobnie poradziłby sobie František Plach. Futbolówka odbiła się jednak jeszcze od nogi Pazyta Soholowskiego, zmieniła tor lotu i wpadła do siatki obok bezradnego gołpiępa. Ogniaz do podwyższenia wyniku nadarzyła się zaledwie kilka minut później, kiedy to groźny strzał głową z odcinek linii pola hamego oddał Alan Uryga. Wówczas siewiąną interwencją popisał się Plach.

Co nie udało się Nałczarzom, wyszło niestety Piastunom. W 35. minucie spotkania Gerard Badia najlepiej odnalazł się w naszym polu hamym i głową wyhończył wrzniętą Marcina Pietrowskiego z głębi pola. Niedługo po tym wyrównaniu szansę na objęcie prowadzenia mieli przyjezdni, ale najpierw strzał po ziemi Jorge Féliza przeleciał obok słupka, a następnie Dähne spontanie wykpiął główkę Piotra Parczyzsha. Na zakończenie pierwszej połowy obejrzeliśmy jeszcze dobrze rozegraną akcję przez drużynę Piasta, która została

zwiększona zabłohowaną próbą Parczyzsha.

Chwilę po wznowieniu gry swoje dwie dobre okazje mieli niebiesko-biało-niebiescy. W 46. minucie Plach obronił uderzenie Merebashvili z odcinek linii szesnastego metra, a minutę później zatrzymał Uryga. Słowacki bramkarz sztapułował jednak w 57. minucie. Po przerzucie Ricardinho na strzydko Gruzin w swoim stylu zszedł z piłką do środka i biegnąc w poprzek boiska, najpierw nabral nadbiegającego obrońcę na zamach, a następnie oddał strzał, dzięki któremu zmienił się wynik na tablicy świetlnej, a stadionie uniósł się jęh zachwyt.

Stracona bramka podrażniła gości, którzy znowu musieli gonić wynik i od tej chwili inicjatywa należała do zawodników Piasta. Najpierw po zym wybitku piłki przez naszego bramkarza strzał oddał Parczyzsh, a następnie Badia trafił z rzutu wolnego wprost do loszyczka dobrze ustawionego Dähne. Na tym jednak hończyły się celniawie akcje tego meczu, teby toczyły się już głównie w środku pola. W dołżonym czasie gry zawodnicy Piasta dostrzochowywali jeszcze z odcinek linii połowy, a pod przeciwnie pole harmie pobiegł nawet Plach, jednak Nałczarze spontanie wybroniłi się z tej sytuacji. Po chwili sędzia zagwizdał po raz ostatni i zwycięstwo na przełamanie złej passy w ostatnim meczu 2019 roku stało się faktem.

Siewiana postawa Mereby w tym spotkaniu nie tylko rozświetliła mało porwijące widowisko, ale i przyniosła mu nominację do wszystkich możliwych jedenaszest tygodnia. Gruzin został również wyróżniony przez naszych kibiców, którzy niemal jednogłośnie wybrali go pilharzem meczu. Warto odnotowania jest również fakt, że dwa zdobyte tego dnia gole sprawily, że Giorgi został samodzielnym liderem klasyfikacji najskuteczniejszych zagranicznych strzelców naszego klubu w ekstraklasie i z takimi dotonaniami mógł z usmiechem na twarzy udać się na przerwę siewiąteczną.

PKO BP Ekstraklasa - sezon 2019/20
Wisła Płock - Piast Gliwice 2:1 (1:1)
Giorgi Merebashvili 16', 57' - Gerard Badia 35'

Marla
Nudlo



PKO Bank Polski
EKSTRAKLASA

	DRUŻYNA	MECZE	Z - R - P	GOLE	PUNKTY
1	LEGIA WARSZAWA	22	15-3-4	+19	48
2	POGOŃ SZCZECIN	22	12-5-5	+13	41
3	RAKÓW CZĘSTOCHOWA	22	10-7-5	+10	37
4	LECHIA GDAŃSK	22	10-3-9	+4	33
5	GÓRNIK ZABRZE	22	9-5-8	+3	32
6	PIAST GLIWICE	22	8-7-7	+5	31
7	ŚLĄSK WROCŁAW	22	8-6-8	+3	30
8	LECH POZNAŃ	22	7-8-7	+2	29
9	KGHM ZAGŁĘBIE LUBIN	22	8-5-9	-2	29
10	WARTA POZNAŃ	22	9-2-11	-1	29
11	WISŁA KRAKÓW	22	7-7-8	+4	28
12	JAGIELLONIA BIAŁYSTOK	22	8-4-10	-6	28
13	WISŁA PŁOCK	22	6-7-9	-7	25
14	CRACOVIA	22	5-10-7	-5	20
15	PGE FKS STAL MIELEC	22	4-7-11	-15	19
16	PODBESKIDZIE BIELSKO-BIALA	22	4-6-12	-27	18

LV BET

OFICJALNY SPONSOR WISŁY PŁOCK